Marek Piela (tł. i oprac.), Księga Rodzaju (Kraków: Księgarnia Akademicka 2020). Ss. 127. PLN 28. ISBN 978-83-8138-291-5

MARCIN MAJEWSKI

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
e-mail: marcin.majewski@upjp2.edu.pl
ORCID: 0000-0002-4362-4812

Książka dr. hab. Marka Pieli to jego autorski przekład biblijnej Księgi Rodzaju (s. 9-71) poprzedzony „Przedmową tłumacza" (s. 1-9), w której autor szeroko i wyczerpująco – jak na praktykę polskiego przekładoznawstwa biblijnego – objaśnia przyjęte przez siebie zasady tłumaczenia oraz uzasadnia krótko, dlaczego umieścił dwa przekłady Rdz 1,1-2,3, i zamieszcza wykorzystaną literaturę.

Przedmowa wyjaśniająca przyjęte zasady przekładu jest potrzebna, od dawna bowiem wiadomo, nie tylko w traduktologii, że tłumaczenie nie jest zadaniem technicznym przeniesienia tekstu z jednego języka do drugiego. Tłumacz zawsze kieruje się wytycznymi, założeniami i celami swojego przekładu, np.w wyborze rejestru języka, położeniu na skali dosłowność-niedosłowność czy w określeniu wyobrażonej grupy adresatów swego dzieła. Jeśli tego nie zwerbalizuje, to nie znaczy, że przekład jest pozbawiony założeń, a jedynie to, że tłumacz przyjmuje je nieświadomie.

Marek Piela jasno wykłada swoje założenia translacyjne, pozostając przy tym wiernym swym dotychczasowym poglądom dotyczącym dobrego przekładu Biblii, publikowanym i wygłaszanym wielokrotnie. Piela znany jest bowiem w Polsce jako teoretyk i krytyk przekładu, zwłaszcza przekładów Biblii na język polski. Opublikował na ten temat obszerną monografię *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*[1], a także szereg artykułów poświęconych zarówno teoretycznym zagadnieniom przekładoznawstwa biblijnego, jak i recenzjom konkretnych, ukazujących się w Polsce, przekładów Biblii Hebrajskiej lub jej części[2]. Zasady własnego przekładu Księgi Rodzaju

1 M. Piela, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu* (Kraków: Wydawnictwo UJ 2003).

2 Zob. m.in. M. Piela, „Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii hebrajskiej", *Studia Judaica* 15-16 (2005) 213-239; *idem*, „Znaki komunikacji niewerbalnej a przekład biblijny", *Recepcja. Transfer. Przekład* (red. J. Koźbiał) (Warszawa: Wydawnictwa UW 2005) III, 71-88; *idem*, *„Jakiego przekładu Biblii hebrajskiej brakuje w Polsce?", Studia Judaica* 20 (2007) 235-250; *idem*, „Biblical Idioms that Have Changed Their Meaning in Modern Hebrew", *Studia Judaica* 22 (2008) s. 289-300; *idem*, „O naj-

DOI: 10.31743/biban.11080

ISSN 2083–2222
e-ISSN 2451-2168

podaje precyzyjnie, nawet dla niespecjalisty; przyświeca im zasadniczy cel, który autor formułuje pytaniem: „jak by brzmiało to, co tłumaczę, gdyby Biblię oryginalnie napisano po polsku?”. Autor żywi nadzieję, iż jego przekład będzie brzmiał nie jak przekład – a zatem nie będzie zawierał obcych językowi polskiemu zapożyczeń słownictwa, idiomów i składni – ale jak dzieło oryginalnie napisane w języku polskim.

Są to generalnie założenia tłumaczenia dynamicznego, niedosłownego, przedkładającego sens nad słowa i frazy, do których Piela dołącza wysiłek kompozycji swego przekładu w duchu i stylu literatury polskiej, np. przez budowanie aluzji czy styl dialogów. Tłumacz wskazuje również sytuacje, w których odstępuje od dotychczas formułowanych przez siebie zasad dobrego przekładu: stosowanie polisyndetonu w Rdz 1 (powtarzający się spójnik *i*, łączący zdania) oraz brak wyraźnego zróżnicowania stylistycznego pomiędzy poezją i prozą. Okazuje się zatem, że żywy materiał, jakim jest starożytny tekst, nie zawsze łatwo poddaje się formułowanym przez tłumaczy zasadom. Odstępstwa tu poczynione są dopuszczalne i dobrze uzasadnione.

Samo tłumaczenie jest bardzo interesujące, miejscami znakomite, i stanowi *novum* na rynku polskich przekładów Starego Testamentu. Na uwagę zasługuje użycie w tekście o stworzeniu świata z Rdz 1 nazw kolejnych dni tygodnia (poniedziałek, wtorek itd.) zamiast liczebników porządkowych „dzień pierwszy”, „dzień drugi”. W ten sposób dowiadujemy się na przykład, że człowiek został stworzony w piątek, a nie „w dniu szóstym” (chrześcijanin może dodać, że także w piątek został zbawiony). Mimo że Księga Rodzaju doczekała się ok. 20 przekładów na język polski, w żadnym nie spotyka się takiego rozwiązania. A przecież w języku hebrajskim jedynie szabat (dzień święty) ma własną nazwę, a pozostałe dni są numerowane. Zatem dla czytającego te teksty w oryginale, rzeczywiście pojawiają się tam określenia kolejnych dni w tygodniu, jak dla nas „poniedziałek”, „wtorek” itd. Zabieg ten podkreślony jest jeszcze przez dobrze brzmiący tytulik perykopy, nadany przez autora: „Tydzień, w którym Bóg stworzył świat”. Poprzez tak sformułowany tytuł dla Rdz 1 Piela zgrabnie ucieka przed nierozstrzygniętym (nierozstrzygalnym?) problemem określenia gatunku tego utworu.

Nowatorsko wygląda umieszczenie monologów i dialogów w sposób, jaki funkcjonuje to w literaturze współczesnej. Są one włączane do narracji m.in. za pomocą interpunkcji (cudzysłów, pauza), a więc w taki sam sposób, jak w literaturze polskiej. Jest to zgodne z przyjętą przez autora zasadą naczelną, by tekst brzmiał (wyglądał) jak napisany oryginalnie po polsku. Kolejną ciekawą innowacją jest zamieszczenie drugiego tłumaczenia tekstu o stworzeniu (Rdz 1,1–2,3),

nowszym, »dynamicznym« przekładzie Psalmów”, *Scripta Biblica et Orientalia* 6 (2014) 97-116, *idem*, „Pierwsze wydanie Biblii Tysiąclecia w porównaniu z wydaniami późniejszymi”, *Biblia Tysiąclecia jako wyzwanie. Język-kultura-duchowość* (red. M. Pawlik) (Kraków: Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów 2016) 129-146.

w którym autor zmienia chronologię nazw dni tygodnia tak, aby dniem odpoczynku była niedziela (zamiast szabatu – soboty). Cel takiego przedstawienia autor wyjaśnia w „Przedmowie" i należy zgodzić się z tym, że dla czytelnika wychowanego w kulturze chrześcijańskiej właśnie takie przedstawienie podkreśla jeden z kluczowych tematów teologicznych całego poematu o stworzeniu i przemawia, podobnie jak brzmienie oryginalne, podkreślające święty dzień odpoczynku dla judaizmu. Powiedzielibyśmy, że jest to przekład aktualizujący i wierny znaczeniowo, choć niedosłowny.

Autor, zgodnie z przyjętymi regułami, unika dosłowności stylistycznej i gramatycznej oraz dosłowności idiomów i wyrażeń, choć meryzmy i hendiadysy czasem zostawia w ich „oryginalnej formie", np. „niebo i ziemia", „mężczyzna i kobieta", „dobro i zło", czy „naga i pusta", „dymiący piec i płonąca pochodnia". Dba, by język brzmiał naturalnie, literacko, m.in. unikając tzw. polskiego stylu biblijnego – wielu utartych dosłowności i kalek językowych z języków semickich. Dobrze się czyta o barwnych dziejach bohaterów Księgi Rodzaju spisanych takim językiem.

Specyficznie, dla niektórych zapewne kontrowersyjnie, mogą być odbierane przekłady: „Człowiek i jego żona" (kilka razy), „uformował kobietę i przyprowadził ją do człowieka" czy „Człowiek spał z Ewą" i podobne, brzmiące tak, jakby kobieta nie była człowiekiem. Rzeczywiście hebr. rzeczownik *'ādām* ma zasadniczo znaczenie kolektywne – „ludzie", a wtórnie – „człowiek". W wersji autora kapłańskiego (P) (Rdz 1 i Rdz 5) zaczyna jednak funkcjonować jako określenie jednostki (zob. Rdz 5,1a.3.4), a z czasem wręcz jako imię własne (Rdz 5,4 i 5,5). Podobnie w wersji n-P (Rdz 2–3) badacze dostrzegają proces indywidualizacji człowieka: neutralny płciowo rzeczownik *'ādām* wraz ze stworzeniem kobiety (Rdz 2,22) odkrywa siebie jako mężczyznę. Słusznie więc Piela do tego miejsca (do Rdz 2,22) tłumaczy *'ādām* ogólnie jako „człowiek" (i z małej litery), gdyż do tego wersetu brak jest rozróżnienia płci i brak charakteru jednostkowego (większość tłumaczy w całym rozdziale Rdz 2 przekłada *'ādām* jako mężczyzna – wydaje się, że błędnie). Jednak od tego miejsca (Rdz 2,22) następuję kategoryzacja płciowa oraz indywidualizacja tego rzeczownika. Autor próbuje tę indywidualizację zachować przez zastosowanie wielkiej litery: „Człowiek" – choć dopiero od 3 rozdziału. Pytanie, czy wielka litera to nie za mało. I czy sformułowania typu „Człowiek i jego żona" nie będą budzić zasadnych sprzeciwów.

Autor dostosowuje koloryt opowiadań do wymogów czytelnika. Łokcie zmienia na metry (w odpowiedniej proporcji 2:1), sykle na kilogramy itp. Duże liczebniki w rodowodach podaje cyframi, a nie słowami (jak się robi w spisach w języku polskim). Ciekawym i zasadnym rozwiązaniem jest też próba oddawania gier słownych, zwłaszcza przy podawaniu imion: czy to przez poszukiwanie podobnych rdzeni po polsku, czy to – z braku takowych – przez umieszczenie w nawiasie oryginalnego znaczenia imienia oraz słowa, które mu towarzyszy.

Wielu tłumaczy głowi się nad problemem przekładu gier słownych i innych asonancji, gdyż są to kategorie trudne lub niemożliwe do prostego przełożenia. W takich sytuacjach zastosowanie nawiasów wyjaśniających wydaje się jedynym rozwiązaniem, by w tekście, a nie w przypisie, zaznaczyć zabawę słowem, na jaką pozwolił sobie autor oryginału.

Zastanawia wybór terminu „korab" na określenie arki Noego. Jest on bardziej archaiczny niż otaczający język i być może dziś już niezrozumiały, podczas gdy „arka" powszechnie znana jest jako łódź Noego. Zaletą wyboru takiego terminu jest możliwość odróżnienia „arki" Noego od „arki" przymierza – dwóch różnych słów w języku hebrajskim, oddawanych tak samo po polsku. Jeśli przekład ma pełnić funkcje dydaktyczne i zachowujące, a wręcz ocalające bogactwo języka docelowego, to jest to dobra droga.

Autor – zgodnie z deklaracją w „Przedmowie" oraz wyrażonymi wcześniej argumentami (m.in. w monografii *Grzech dosłowności*) – usuwa charakterystyczne dla biblijnego hebrajskiego, a stylistycznie nienaturalne dla języka polskiego, powtórzenia słów czy zwrotów, zwłaszcza nadreprezentację w języku hebrajskim różnego rodzaju zaimków. Dzieje się tak np. w opisach historii patriarchów (zob. 31,1). Wersety 7,14-16 łączy razem i oddaje jako jedno zdanie fragment, w którym autor biblijny trzy razy mówi o stworzeniach wziętych do arki/korabia. Unika zatem niepotrzebnych powtórzeń. Nie robi tak jednak z wersetami 7,21-23.

Tłumacz nie boi się dodawać słów czy zwrotów, które znajdują się w tekście, choć jedynie domyślnie – wynikają ze składni czy kontekstu, a więc w tym tekście w jakiś sposób są, lecz nie w dosłownym (słowo w słowo) odczytaniu. Jest to rzadka cecha przekładów biblijnych, gdyż tłumacze najczęściej starają się ściśle trzymać formalnej strony tekstu (jego słów i zwrotów), zasadniczo bojąc się naruszać strukturę tekstu świętego. Należy pochwalić autora także za użycie zdrobnień, np. tato, synku, w takich miejscach jak Rdz 22 (ofiara z Izaaka). To dodaje dramatyzmu i „prawdziwości" tekstom, które nie posługiwały się jeszcze takimi zdrobnieniami.

Nie bez znaczenia jest wreszcie wykorzystanie egzegezy żydowskiej w tłumaczeniu zwłaszcza trudniejszych miejsc. Postulat sięgnięcia po bogactwo żydowskiej tradycji interpretacyjnej pojawił się m.in. za sprawą dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej* (2001), jednak w praktyce wprowadzany jest w Polsce w ograniczonym stopniu. Jedną dotąd dostępną pozycją translacyjną przybliżającą żydowskie rozumienie Tory jest seria tłumaczeń z komentarzem rabina Sachy Pecarica w serii Pardes Lauder. Autor recenzowanego przekładu korzysta z filologicznych komentarzy żydowskich i przybliża nowe możliwości rozumienia i interpretacji tekstu Księgi Rodzaju.

To wszystko skłania do bardzo pozytywnej oceny zaproponowanego przekładu, który jak każde dzieło ludzkie, nie ustrzegł się drobnych mankamentów. Życzyć należy autorowi oraz wydawnictwu, by przekład został rozpropagowany i dobrze przyjęty nie tylko w środowisku specjalistów, ale i w szerokim gronie czytelników.